

Otóż godne uwagi jest, że autorka, podsumowując pracę, poszukiwania i śledztwa w niezliczonych archiwach i bibliotekach, na pierwszy plan wysunęła kwestię roli Polaków i oceny ich postępowania. Szło jej nie tylko o ocenę wkładu żołnierzy i oficerów, co najczęściej stanowi przedmiot zainteresowania badaczy, lecz także o polskie traumy i kompleksy, które chciała przedstawić hiszpańskim czytelnikom. Zrobiła to z wycuciem i obiektywizmem.

Szkoda, że gdy przestaliśmy czytać Żeromskiego, a *Popioły* Wajdy odłożono na półkę, tematyka wojny hiszpańskiej przestała budzić emocje, zajmując najwyżej amatorów rekonstrukcji historycznych. Omawiana książka stwarza szansę nie tylko na rewizję podręczników, lecz także na nowe ujęcie naszej pamięci. Wydarzenia sprzed dwu stuleci są częścią historii Hiszpanii i taki obraz może się dobrze przysłużyć korektom historii Polski.

Jan Kieniewicz
Uniwersytet Warszawski
Wydział „Artes Liberales”

Jeremy Black, *The British Empire. A History and a Debate*, Asghate Publishing, Farnham 2015, ss. X + 260

Refleksja i dyskusja na temat Imperium Brytyjskiego są równie stare jak ono samo i można być pewnym, że nigdy nie znajdą końca. Choć z upływem czasu zmieniał się ich ton i charakter, stałymi elementami pozostawały spory o to, kiedy i gdzie rozpoczęła się brytyjska ekspansja kolonialna, jakie czynniki decydowały o jej dynamice, czym Imperium Brytyjskie różniło się od innych historycznych imperiów, wreszcie — czy jego istnienie przyczyniło się do rozwoju wchodzących w jego skład terytoriów, czy też zubożyło je i wzmogło jedynie ich problemy.

Na pytania te w zależności od epoki i miejsca odpowiadano różnie. Czas apologetów Imperium Brytyjskiego skończył się dawno temu. Od kilkudziesięciu lat w debacie na jego temat przeważają głosy krytyczne, a nawet skrajnie krytyczne. Kontestacja ta ma mocne podstawy i w wielu obszarach jej zasadność jest oczywista. Bywa jednak i tak, że za kolonialne dziedzictwo uznawane są te zjawiska, za które w większym stopniu odpowiadają długofalowe zmiany klimatyczne i demograficzne albo współczesne konflikty religijne i etniczne niż Robert Clive, Cecil Rhodes i podobni im budowniczości Imperium. Szukanie pozytywów imperializmu jest dziś w każdym razie zajęciem dość ryzykownym. Dlatego zaciekawienie budzą ujęcia tych badaczy, którzy — jak autor recenzowanej pracy — deklarują, że nie przyjmują „automatic assumption that imperialism, empire, and colonialism were >>Bad<< things” (s. VIII).

Związany z University of Exeter brytyjski historyk Jeremy Black nie zamierza udowodniać, że zarządzane z Londynu Imperium było tworem doskonałym. Swoje podstawowe cele opisuje ostrożnie jako przegląd wielowiekowych dziejów brytyjskiego kolonializmu oraz próbę skomentowania dyskusji toczącej się obecnie na jego temat. Zamyśl ten musiał odbić się na charakterze pracy. Nie jest to drobiazgowo rozplanowane, obfitujące w szczegóły i od-

wołania do najważniejszych źródeł pomnikowe dzieło, lecz rodzaj zwartej syntezy, wzbogaconej spostrzeżeniami, które stanowią wkład autora w okołoimperialną debatę. Black korzysta z wyników swoich wcześniejszych badań¹, ale odsyłacze kierują głównie do najnowszej literatury naukowej, dzieł artystycznych oraz wybranych wypowiedzi polityków, działaczy społecznych i publicystów. Czytelnika poszukującego zgromadzonej z pedanterią i po akademicku wyłożonej wiedzy o wszystkich możliwych aspektach dziejów Imperium Brytyjskiego książka ta nie usatysfakcjonuje. Nie podręcznik do historii chciał wszakże autor napisać.

Historyczną część pracy rozpoczyna Black od omówienia losów Brytanii jako kolonii rzymskiej. Nie wydaje się to potrzebne, nawet jeśli autor ma rację, pisząc, że Imperium Rzymskie stało się ważnym punktem odniesienia dla architektów Imperium Brytyjskiego (s. 31). Zrozumiała jest natomiast uwaga, jaką autor poświęca zapoczątkowanym w średniowieczu próbom rozszerzenia kontroli Londynu na peryferyjne obszary Wysp Brytyjskich. Budowa owego „wewnętrznego” imperium (*inner empire*) była bowiem wstępem do rozszerzenia ekspansji poza najbliższy krąg geograficzny (s. 34–40). O ile angielska przygoda z kolonializmem zaczyna się w średniowiecznej Irlandii i Walii, o tyle zupełnie nowy rozdział otwiera w niej reformacja. Miała ona przede wszystkim istotne skutki polityczne w postaci zaostrzenia rywalizacji z katolickimi państwami kolonialnymi. Odrzucenie zwierzchności papieża wzmocniło roszczenia brytyjskiej monarchii do statusu imperialnego, a protestantyzm wniósł nowe treści do brytyjskiego życia intelektualnego i gospodarczego. Wzbogacił przy tym ekspansję kolonialną o religijnomisyjny podtekst, wynosząc Anglię do rangi Nowego Izraela, wybranego i obdarzonego przez Boga szczególnym mandatem (s. 40–43).

Black przedstawia następnie rozwój starego imperium kolonialnego Wielkiej Brytanii. Podobnie jak inni autorzy², podkreśla znaczenie uniezależnienia się kolonii północnoamerykańskich w końcu XVIII w. Po powstaniu Stanów Zjednoczonych — jak pisze — „*empire became increasingly inhabited by people of non-European descent who were not Christians, not white, and not consulted*” (s. 98). Utrata trzynastu kolonii, a wkrótce potem początek wieloletniej rywalizacji z rewolucyjną i napoleońską Francją wzmogły brytyjską aktywność kolonialną na innych obszarach. Tak rodziło się nowe, dziewiętnastowieczne Imperium Brytyjskie, które w niespotykanym dotąd stopniu stało się inspiracją i źródłem wątków przetwarzanych przez brytyjską kulturę i budujących wyspiarską tożsamość. Autor nie dokonuje jednoznacznej oceny wiktoriańskich kolonizatorów, stwierdzając, że „*a sense of mission was important in the British empire, alongside triumphalism, racialism, and cultural arrogance*” (s. 126). Konstatuje natomiast, że to właśnie realia dziewiętnastowieczne zdominowały późniejsze wyobrażenia o brytyjskim imperium kolonialnym. Ów utrwalony w pamięci i politycznej wyobraźni obraz jest — zdaniem Blacka — nieprecyzyjny, bo pomija inne wymiary i historyczne aspekty brytyjskiego imperializmu (s. 107).

Po omówieniu stanu Imperium Brytyjskiego u szczytu potęgi, autor zagęszcza narrację faktograficzną, by zaprezentować jego późniejsze losy. Interesujący jest fragment, w którym pisze, że o ile w XIX w. angielski imperializm nie mógł wykazać, że stoją za nim przekonujące

¹ Black jest historykiem niezwykle płodnym, vide m.in.: BLACK 1986; BLACK 1991; BLACK 2004; BLACK 2006; BLACK 2007.

² Cf. m.in. CHAMBERLAIN 1993, s. 22–24; FERGUSSON, s. 100–112.

racje moralne, o tyle w czasie II wojny światowej znalazł takowe w postaci walki z nazizmem (s. 178). Autor wyraźnie opowiada się też za poglądem, że dla wielu brytyjskich decydentów dwudziestowieczna dekolonizacja nie była antytezą, lecz próbą ratowania Imperium. Zgoda na autonomizację, a nawet pełną niezależność niektórych terytoriów miała usunąć główną przyczynę konfliktu z metropolią, zredukować wydatki administracyjne i wojskowe, a przy tym utrzymać nowe państwa w orbicie wpływów Londynu. Postrzegano to jako realną szansę na zachowanie statusu trzeciej siły w czasach radzieckiej i amerykańskiej dominacji (s. 188).

Mimo że rachuby te w dużej mierze zawiodły, pożegnanie Brytyjczyków z dawną potęgą przebiegło spokojniej niż w przypadku toczących krwawe boje o wpływ w Afryce i Azji Francuzów, Holendrów czy Portugalczyków. Autor tłumaczy to m.in. tym, że konflikty z kontynentalnymi totalitaryzmami mocniej związały Anglię z Europą, nowe angielskie elity polityczne nie czuły szczególnych zobowiązań wobec Imperium, a zmierzch uczuć religijnych powodował, że zanikało misyjne uzasadnienie utrzymywania brytyjskich przyczółków w świecie. Do imperialnego zaangażowania skutecznie zniechęcały też kłopoty z falą migracji z dawnych posiadłości kolonialnych (s. 200–201). Końcowe fragmenty dokonanego przez Blacka przeglądu dziejów Imperium to rejestr następujących po sobie zdarzeń, które wyznaczały kres światowej potęgi Anglii. Kiedy w 1968 r. rząd Harolda Wilsona ogłosił decyzję o rezygnacji z wojskowej obecności na obszarach na wschód od Suez, jasne stało się, że skończyła się pewna epoka. *Commonwealth* nie dał przekształcić się w narzędzie brytyjskiej polityki, a w 1971 r. obszar kontrolowany przez Wielką Brytanię był mniejszy niż w roku 1700. Za miarę rozpadu dawnej wspólnoty imperialnej można uznać to, że — jak pisze autor — obecnie niemożliwe jest już określanie się mianem Kanadyjczyka i Brytyjczyka razem. Co więcej, coraz trudniej pogodzić ze sobą tożsamość szkocką i brytyjską (s. 237).

W historycznej części pracy Blacka trudno o zaskoczenia. Trudno też o powody do gorętszych polemik, choć dziwi np. odnoszące się do XIX w. stwierdzenie autora o „absence of conflict with America [tzn. z USA — K.M.] over Canada and Latin America”, co ułatwiać miało Brytyjczykom zaangażowanie w innych częściach świata (s. 131). Kanada i niektóre obszary Ameryki Łacińskiej (Nikaragua, Wenezuela) były wprawdzie źródłem poważnego napięcia w stosunkach Waszyngtonu z Londynem, co przekładało się nawet na pewne przygotowania wojskowe obu stron. Autor sam zresztą o tym kilkakrotnie wspomina, przyznając, że zagrożenie ze strony USA miało istotny wpływ na stosunek Londynu do kanadyjskich dążeń emancypacyjnych (s. 132). Odruch sprzeciwu budzi też — typowe dla historiografii zachodnioeuropejskiej — ujmowanie przez Blacka wojny krymskiej datami 1854–1856 (s. 116, 148). Dla Francuzów i Anglików rzeczywiście toczyła się ona w tych latach, lecz dla Rosjan i Turków zaczęła się już w roku 1853. Nie można wreszcie zgodzić się z uwagą autora, że „Canada, at the close of the conflict in the 1945, had the world’s third largest navy and the fourth largest air force” (s. 178). Jeśli chodzi o marynarkę wojenną, u schyłku II wojny światowej Kanadyjczycy ustępowali nie tylko Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii, lecz także ZSRR, a według pewnych kryteriów również Japonii³. O miano czwartych sił powietrznych świata Royal Canadian Air Force rywalizowały natomiast w 1945 r. z reprezentującymi podobny potencjał Royal Australian Air Force. O ile w momencie zakończenia wojny w Europie

³ Vide STUART, s. 9.

kanadyjskie lotnictwo było minimalnie silniejsze od australijskiego, kiedy kapitulowała Japonia na prowadzenie wysunęli się już Australijczycy⁴.

Prezentowany przez Blacka skondensowany i skupiony głównie na historii politycznej obraz dziejów Imperium Brytyjskiego ma swoją wartość. Nie różni się on jednak szczególnie od tego, co znaleźć można w innych opracowaniach. Oryginalniejsze i ciekawsze są te fragmenty pracy, w których autor odnosi się do dyskusji na temat Imperium. Powtórzmy, że Black nie należy do bezwarunkowych apologetów brytyjskiego kolonializmu. Nie kryje też jednak dystansu wobec pewnych modeli i przejawów jego krytyki. Za mało rzeczowe uznaje stosowanie określeń w rodzaju „brytyjskie gułagi” w odniesieniu do brytyjskich obozów internowania w Kenii w latach pięćdziesiątych XX w. (s. 247)⁵. Jasne stanowisko zajmuje też wobec dokonanego przez autora głośnej książki *Britain's Empire. Resistance, Repression and Revolt* Richarda Gotta zrównania liderów Imperium Brytyjskiego z Adolfem Hitlerem i innymi dwudziestowiecznymi dyktatorami⁶. Według Blacka to „highly inappropriate comparison”, dalekie od naukowości, za to kompatybilne z lewicowym światopoglądem Gotta (s. 2–3)⁷. Black tłumaczy, że twierdzenie, jakoby podstawowym *modus operandi* i jedynym czynnikiem spajającym Imperium Brytyjskie była przemoc, skrajnie upraszcza obraz przeszłości. W zarządzaniu przez Brytyjczyków koloniami bardzo istotną rolę odgrywała kooperacja z ludnością miejscową. Kooperacja ta nie opierała się na założeniu równości stron, lecz nastawiona była na poszukiwanie możliwie satysfakcjonującej formuły koegzystencji rządzących i rządzonych. „Empire was endlessly renegotiated” — stwierdza autor (s. 27).

Wiele innych uwag Blacka dostarczyć może gotowych argumentów tym, którzy utrzymują, że rządy Londynu przyniosły koloniom wiele dobrego, a miążdzące oceny brytyjskich zarządców bywają niesprawiedliwe. Nie chodzi tu wyłącznie o wymieniany zwykle przez obrońców tradycji imperialnej pozytywny wpływ kolonializmu na międzynarodowy transfer technologii (s. 122–123), rozwój medycyny tropikalnej (s. 134–135), zwalczanie niewolnictwa (s. 142–143) czy likwidację analfabetyzmu (s. 243). W kilku miejscach książki autor stwierdza, że gdyby za kryteria oceny przyjąć stopień przestrzegania praw człowieka, efektywność funkcjonowania ciał przedstawicielskich, bezpieczeństwo mniejszości etnicznych i religijnych czy wolność życia publicznego od korupcji, okazałoby się, że w przypadku niektórych krajów okres panowania angielskiego różnił się na korzyść od lat niepodległości. Korupcja jest dziś w Indiach większa, niż była przed 1947 r., natomiast przemoc religijna w Nigerii osiągnęła nienotowane za czasów kolonialnych rozmiary (s. 230). Za gorzko ironiczny uznaje autor fakt, że przed kilkoma laty władze Kenii torpedowały działania Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze, kiedy ten usiłował pociągnąć do odpowiedzialności sprawców politycznej przemocy w tym kraju. Jednocześnie same zabiegały

⁴ *World's Fourth* 2010.

⁵ Posłużyła się nim Caroline Elkins (vide ELKINS 2005).

⁶ GOTT 2011.

⁷ Przez wiele lat Richard Gott był latynoamerykańskim korespondentem dziennika „The Guardian”. Nigdy nie krył swoich sympatii dla Ernesto „Che” Guevary i Hugo Chaveza. W 1994 r. przyznał, że w latach sześćdziesiątych pobierał wsparcie finansowe od KGB.

przed brytyjskimi sądami o odszkodowania za brytyjskie represje z okresu powstania Mau Mau (s. 5).

Black nie przeczy, że źródłem wielu dzisiejszych problemów dawnych terytoriów zależnych jest dziedzictwo kolonialne. Jako przykład takich zaszłości wskazuje podsycony ongiś działaniami Brytyjczyków konflikt Tamilów i Syngalezów na Sri Lance (s. 230). Nie zgadza się jednak na obarczanie Anglików winą za przemoc, która ma dużo starsze, przedkolonialne jeszcze korzenie — tak jak w przypadku konfliktu muzułmańsko-hinduskiego w Indiach. Podkreśla, że „in some respects, British rule represented an interlude of lesser conflict and tension, an interlude that lasted until the end of the empire appeared imminent” (s. 189). Zwolennikom współczesnego interwencjonizmu humanitarnego — którzy zwykli ostro dystansować się od imperializmu — przypomina też, że akcje podejmowane pod sztandarem Imperium Brytyjskiego uzasadniano niekiedy bardzo podobnymi względami, co działania przeciwko reżimowi Saddama Husajna lub bałkańskim zbrodniarzom na przełomie XX i XXI w. (s. 24).

Black nie zamierza rozstrzygać historycznych sporów o brytyjski kolonializm. Tym, do czego zachęca, jest intelektualna i naukowa uczciwość w opisie i ocenie różnych jego aspektów. Jak sam to ujmuje, „there is need, as a part of the public debate, to contest what may be seen as the >>politically correct<< version of British empire history and to offer a narrative of the empire that will have greater complexity and that will avoid a simplistic moral condemnation of the past” (s. 5). Trudno odmówić temu postulatowi słuszności, choć równie trudno oprzeć się wrażeniu, że łatwiej zgłaszać i realizować ów postulat Anglikowi niż Hindusowi, Kenijczykowi czy rdzennemu Australijczykowi. Black w każdym razie traktuje go poważnie i jego przegląd dziejów Imperium, a także dyskusji o nim, znacząco odbiega od narracji, której głównym wątkiem jest potępienie „patologii władzy”, za którą na ogół uznaje się dziś wszelkie formy imperializmu i kolonializmu. To niewątpliwa wartość recenzowanej książki, bo nawet jeśli nie zmodyfikuje ona znacząco historycznych ocen Imperium Brytyjskiego, ma szansę uczynić debatę o nim ciekawszą i głębszą.

Krzysztof Marchlewicz
Uniwersytet im. A. Mickiewicza
Instytut Historii

Jiří F r i e d l, Tomasz J u r e k, Miloš Ř e z n í k, Martin W i h o d a, *Dějiny
Polska*, Nakladatelství Lidové Noviny, Praha 2017 (*Dějiny Států*), ss. 690

Najnowsza czeska synteza dziejów Polski to książka od dawna wyczekiwana, poprzednia porównywalna rozmiarem i ambicjami praca ukazała się bowiem w połowie lat siedemdziesiątych XX w. Zgodnie z duchem tamtej epoki kolektywne dzieło autorstwa Josefa K o l e j k i, Hynka B u l í n a, Jaromíra M i k u l k i, Vladislava Š t ě a s t n e g o i Václava M e l i c h a r a oferowało czytelnikom manichejski obraz wielowiekowej walki reakcji z postępem. Ofiarą takiego schematu interpretacji padła zwłaszcza II Rzeczpospolita, ale również inne partie